Nr. 215. Kraków, Czwartek 19 Września 1889. Rocznik VIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „	14 „	7 „	—
W miejscu	20 „	10 „	5 „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „	16 „	8 „	—

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 3.

Prenumeratę przyjmują: zamiejscową: Administracya „N. Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „N. Reformy". — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Hera) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skala w Sukiennicach, — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** przyjmuje się za opłatą od wiersza drobnem pismem po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Zmiana ustawy o przynależności.

Sprawa ustawy o przynależności (swojszczyźnie) jest jednym z jaskrawych przykładów, jak długo w Austryi czekać trzeba, zanim najbardziej nawet uzasadnionym i słusznym życzeniom stanie się zadość. Dziewięć lat kazał autor rzymski trzymać rękopis, zanim go się w świat puści — dla naszych wiedeńskich hofratów, od których zależy wnoszenie projektów ustawodawczych do Rady państwa, termin ten jest jeszcze za krótki. Od kilkunastu lat już uznano powszechnie, że ustawa z dnia 3 grudnia 1863 roku, regulująca prawo przynależności w gminie — jest ze wszech miar wadliwą, w skutkach swych szkodliwą, że zatem jej zmiana jest konieczna Głównym błędem tej ustawy jest właśnie najważniejsze jej postanowienie. t. j. określenie sposobów, jakiemi się nabywa prawo przynależności w gminie. Sposoby te są: 1) urodzenie z rodziców, do gminy przynależnych — 2) zaślubienie — żona bowiem nabywa przynależność męża — 3) nadanie prawa przynależności przez uchwałę rady gminnej — 4) objęcie urzędu publicznego. Brak zaś piątego, a najważniejszego sposobu nabycia prawa przynależności — przez dłuższy pobyt w gminie. Można ten czas pobytu oznaczyć nawet na 15 lat albo i więcej—ale póki ustawa w tym punkcie nie będzie zmieniona, póty trwać będzie ten ze wszech miar szkodliwy stan rzeczy, iż dla bardzo wielu obywateli państwa jest prawie niepodobieństwem oznaczyć, do której gminy są przynależni. Jeżeli bowiem nie ma formalnego przyjęcia do gminy, albo jeżeli nie idzie o urzędnika publicznego, który samym faktem objęcia urzędu nabywa prawo przynależności, to w każdym wypadku dochodzić dopiero trzeba przynależności ojca, a u nieślubnych dzieci przynależności matki, ażeby oznaczyć, do której gminy kto jest przynależnym. Jeżeli zaś i u ojca zachodzą wątpliwości, jeżeli nie ma dowodu formalnego przyjęcia do gminy, albo jeżeli ojciec nie był urzędnikiem publicznym — w takim razie trzeba sięgać dalej, aż do dziada i dochodzić, do której gminy dziad był przynależnym. Zdarza się czasem, że rodzina jaka już w trzeciem pokoleniu w tej samej gminie mieszka — a mimo to nie ma prawa przynależności do gminy — podczas gdy urzędnik nabywa to prawo zaraz tego dnia, kiedy został zamianowany i kiedy mu siedzibę urzędowania wyznaczono. Cóż się dzieje w pierwszym wypadku? Wyobraźmy sobie, że owa rodzina zubożała i członkowie jej stają się ciężarem publicznej dobroczynności. W takim razie gmina, w której ta rodzina od trzech pokoleń mieszka, nie ma obowiązku udzielania jej wsparcia, ma prawo zubożałych jej członków wydalić — a obowiązek wspierania ich spada na gminę, która już od trzech pokoleń nie widziała tej rodziny. W drugim wypadku zdarzyć się może i zdarzało się już, że jakiś urzędnik z miejsca na miejsce przeniesiony, umiera zaraz po przybyciu do nowego miejsca urzędowania, a nie ma jeszcze tylu lat służby, ażeby wdowa po nim mogła dostać pensyę, a dziecko zaopatrzenie. Wtedy znowu obowiązek wspierania tej rodziny spada na gminę, w której urzędnik może nie dłużej nad parę tygodni przebywał.

Oprócz tych niesprawiedliwości powoduje obecna ustawa liczne niedogodności w administracyi a co najgorsza, daje silną podnietę włóczęgostwu. Magistraty naszych większych miast mogłyby coś o tem powiedzieć, ile pisaniny mają w sprawach przynależności, jakie niepotrzebne i niepowrotne wydatki gmina ponosi skutkiem tego, iż w tysiącznych wypadkach oznaczenie przynależności jest tak niesłychanie utrudnionem. Gdyby kto chciał był wymyślić środek najlepszy do popierania włóczęgostwa — nie mógł nic lepszego nad tę ustawę wymyśleć. Włóczęga oczywiście nigdy nie wie, do której gminy jest przynależny Trzeba robić dochodzenia, trzeba w nich sięgać do ojca i dziada — a tymczasem koszta utrzymania włóczęgi ponosi gmina, w której przypadkowo został przytrzymany. Wreszcie po spisaniu całych stosów akt i przeprowadzeniu rozległej korespondencyi, zdaje się władzom, że doszły prawdy — odstawiają włóczęgę do jego gminy — i dopiero wtedy się pokazuje, że wszystko nieprawda i dochodzenia trzeba znowu wznawiać.

Uznając te wszystkie niedogodności, rząd przed kilku laty zapytywał Sejmów, czy uznają potrzebę zmiany ustawy, ażeby dłuższy pobyt w gminie nadawał prawo przynależności. Sejmy odpowiedziały potwierdzająco i — na tem się skończyło. Ustawa wadliwa obowiązuje dotąd.

Przyszłoroczny **s p i s l u d n o ś c i** powinienby rządowi dać pochop do załatwienia raz tej prawdziwie piekącej sprawy. W spisie ludności kwestya przynależności ważną odgrywa rolę. Każdy ma do spisu podać gminę do której jest przynależnym — a śmiało rzec można, że nie w setkach wypadków ale w krociach tysięcy — zapisaną jest przynależność fałszywie. Gdyby teraz jeszcze zmieniono ustawę, uchylonoby wątpliwości w znacznie większej części wypadków. I dla tego zdawało nam się, że wobec rozpoczętych przygotowań do spisu ludności może przypomnienie tej sprawy nie będzie bez skutku.

Odpowiedź Niemców na propozycye rządowe.

Urzędowy komunikat, udzielony wiedeńskim dziennikom ze strony niemieckiej w sprawie rokowań ugodowych, opiewa jak następuje:

„Ks. Aleksander **S c h o e n b u r g** pierwszy wiceprezydent Izby panów, w ciągu lata zapytał prezesa niemieckiego klubu sejmowego, dra **S z m e j k a l a**, jakby się Niemcy zachowali, gdyby **r z ą d** celem doprowadzenia do porozumienia między obiema narodowościami czeskiemi sprosił wspólną konferencyę do **W i e d n i a**. Skutkiem tego zwołał dr. Szmejkal komitet wykonawczy niemieckich posłów na dzień 15 bm. na posiedzenie, na którem po wyczerpującej naradzie uchwalono **j e d n o g ł o ś n i e** następującą odpowiedź, która też już udzieloną została ks. Schoenburgowi:

„Wasza książęca m. byłeś tak dobrym, iż przez naszego prezesa przedłożyłeś nam pytanie, jak zachowalibyśmy się wobec ewentualnego życzenia rządu, ażeby celem porozumienia się sproszono do Wiednia wspólną konferencyę obu sejmowych stronnictw. Na to mamy zaszczyt złożyć W. ks. m. następujące, przez nas dzisiaj jednomyślnie uchwalone oświadczenie:

„Wyrażamy naszą szczerą gotowość obesłania takiej konferencyi, ale ten udział nasz wiążemy z tem stanowczem przypuszczeniem, że **r z ą d**, który dotychczas uchylał się od wywierania wpływu na sprawę niemiecko-czeskiego zatargu, i którego oświadczenia urzędowe, do sprawy tej się odnoszące, zawsze zawierały odmowę życzeń ludności niemieckiej w Czechach, **o b e c n i e o d m i e n n e, t y m ż y c z e n i o m p r z y c h y l n e s t a n o w i s k o z a j m i e i c z y n e m w y r a z i** (*einnehme und bethätige*) ponieważ tylko takie stanowisko może dawać nadzieję pomyślnego wyniku rokowań.

„Gdy jednak ostatniemi czasy kwestya **c z e s k i e j k o r o n a c y i** królewskiej, której prawnopaństwowe znaczenie o wiele jest donioślejsze niż wszystkie dotychczasowe punkta sporne, została z czeskiej strony w sposób uderzający i ze szczególnym naciskiem jako przedmiot publicznej dyskusyi podjęta — przeto sądzimy, iż do wyjaśnienia położenia publicznego jest nieodzownem, ażeby rząd przed rozpoczęciem ewentualnie pożądanych przezeń rokowań otwarcie zajął stanowisko wobec tych dążeń, z obowiązującą konstytucyą niezgodnych, i żeby niemiecką ludność Czech i całą Austryę niedwuznacznem oświadczeniem w tym względzie uspokoił.

„Uznając z największą wdzięcznością ponownie objawione patryotyczne uczucia W. ks. m. prosimy, abyś książę te przez nas wyłuszczone zapatrywania życzliwie przyjął do wiadomości wraz z wyrazami" etc. etc...

podpisano: *Szmejkal.*

Oto jest dosłowny tekst danej przez Niemców odpowiedzi. Obecnie po jej ogłoszeniu mamy w uczynionych wczoraj uwagach to jedno do sprostowania, że posłowie niemieccy nie potrzebowali stawiać za warunek tego, żeby konferencya zwołaną była **p r z e z r z ą d d o W i e d n i a** — ponieważ było to już zawarte w propozycyi, przez ks. Schoenburga uczynionej. Jakkolwiek książę zapewnił w piśmie, o którem już wczoraj wspomnieliśmy, że do uczynienia tej propozycyi przez nikogo nie był **w e z w a n y**, to jednak zdaje się nie ulegać wątpliwości, że zanim krok ten uczynił, musiał się wprzódy zapewnić, iż rząd w danym razie konferencyę taką zwoła i że Czesi na nią przybędą. Inaczej bowiem cała akcya nie miałaby znaczenia.

Co do samej odpowiedzi, to warunki w niej zawarte są tego rodzaju, iż mieszczą one właściwie **o d m o w ę** tylko nie wypowiedzianą wprost i otwarcie. Zwłaszcza zaś pierwszy ustęp jest stylizowany tak, aby nawet przy najlepszej chęci rządu można się z niego w razie potrzeby wykręcić. Przy poprzedniej akcyi ugodowej powiedzieli Niemcy Czechom: przystąpimy do rokowań, jeżeli wy wprzódy zasadniczo zgodzicie się na zajmowane przez nas stanowisko. To znaczy: naprzód nam przyznajcie wszystko, czego żądamy, a potem będziemy z wami rokować. Teraz — kiedy propozycya Schoenburga otwiera widoki interwencyi rządu w sprawie ugody. Niemcy występują naprzód wobec rządu z **z a r z u t e m**, że zachował się zawsze odpornie względem żądań niemieckich, a następnie stawiają jako **w a r u n e k**, żeby rząd **z m i e n i ł** to swoje stanowisko, a zajął i czynem wyraził stanowisko dla owych żądań życzliwe. W tych wyrazach **„*einnehme und bethätige*"** jest właściwy haczyk, w nich leży istotna **o d m o w a**, przynajmniej na razie. Pomijając bowiem, że w jakikolwiek sposób rząd wyraziłby **c z y n e m** to odmienne od dotychczasowego stanowisko, mógłby dr. Szmejkal powiedzieć, że to jeszcze niedostateczne — ale na taki czyn trzeba zawsze czasu, on się tak na poczekaniu z rękawa wytrząść nie da. O rychłem zatem zwołaniu konferencyi w myśl tej odpowiedzi nie może być mowy. A jest w tym warunku taż sama nielogiczność, jaka tkwiła w warunku, postawionym przy poprzednich rokowaniach, że posłowie niemieccy dopiero wtedy przystąpiliby do rokowań, gdyby już poprzednio mieli wprost udzielonem to, co właściwie mogłoby dopiero być skutkiem tych rokowań. Jeżeli bowiem rząd ma **c z y n e m** stwierdzić życzliwe swoje dla żądań niemieckich usposobienie, to oczywiście czynem tym nie może być co innego jak tylko **s p e ł n i e n i e** tych żądań, a wtedy rokowania są już zbyteczne.

Drugi punkt, odnoszący się do koronacyi, oczywiście nie czego innego się domaga, tylko oświadczenia rządu, iż jest koronacyi przeciwnym. Skoro bowiem powiedziano, że koronacya jest niezgodna z obowiązującą konstytucyą, i że potrzeba w tym względzie **u s p o k o j e n i a** opinii — toż autorowie odpowiedzi mieli widocznie na myśli tylko zajęcie ze strony rządu stanowiska wręcz koronacyi przeciwnego. To zaś — bez naruszenia praw monarszych — jest niemożliwem. Skoro bowiem cesarz nosi tytuł króla czeskiego, wszelkie monarsze prawa w Czechach wykonywa, a przodkowie jego do ostatnich czasów koronowali się koroną św. Wacława — to jest tylko rzeczą woli cesarskiej, czy chce tę tradycyę wznowić lub nie. Jest to prawem monarchy — i żaden minister nie mógłby podpisać deklaracyi, iż nie dopuści do wykonania tego prawa. Rząd mógłby tylko — jak słusznie podniósł *Fremdenblatt* — oświadczyć, że gdyby cesarz chciał się koronować królem czeskim, rząd będzie czuwał nad tem, aby przytem konstytucya pozostała nienaruszoną i zasadnicze ustawy państwa zachowane — bo to jest obowiązkiem i prawem rządu. Jeżeli przeto ten drugi warunek ma być zrozumiany jako wyraźne oświadczenie się rządu przeciw koronacyi, to jest on dla hr. Taaffego wręcz nie do przyjęcia.

W ten sposób można tę odpowiedź Niemców czeskich uważać wprost jako odmowę, a wdrożone przez ks. Schoenburga rokowania jako nieudałe. Konferencya po tej odpowiedzi już chyba nie może dojść do skutku. Potrzebę porozumienia i pojednania czują wszyscy, — sami Niemcy muszą uznawać, że obecny stan rzeczy długo utrzymać się nie da i że prędzej czy później spokój domowy w Czechach w jakiś ludzki sposób przywrócić należy. Jeżeli mimo to stawiają warunki niewykonalne, — to prawdopodobnie spodziewają się, iż oporem swoim doprowadzą do upadku gabinetu hr. Taaffego, który nazwał się rządem ugodowym czy pojednawczym, a do pojednania doprowadzić nie może. I kto wie, czy się ta rachuba nie sprawdzi. Jeżeli jednak dalej idąc w swych nadziejach liczą na to, że po Taaffem przyjść musi gabinet Plener-Chlumecky, ta nadzieja zawiedzie ich z pewnością.

Dyskusya cłowa w Niemczech.

Dwie przyczyny współczesne prawie złożyły się na to, że obecnie w Niemczech sprawa cła w stosunku do Rosyi weszła na porządek dzienny rozprawy dziennikarskiej. Jedną jest znaczne podrożenie żywności szczególnie mięsnej, drugą wynik na podstawie sprawozdań Izb handlowych, stwierdzający, że wywóz wyrobów fabrycznych z Niemiec do Rosyi corocznie się zmniejsza, a przywóz surowych płodów, szczególnie zboża i bydła ciągle wzrasta.

Co do pierwszej z tych spraw wiele dzienników nie tylko berlińskich, ale i prowincyonalnych zapisuje wyraźnie znaczne podrożenie artykułów żywności ze zboża, mąki, nabiału i mięsa. Pochodzi to stąd, że skutkiem posuchy i nieurodzaju mniej zebrano ziarna, jarzyn i paszy; co do podrożenia mięsa przyczyna leży nie tyle w stosunkach miejscowych, jak raczej w zakazie dowozu bydła i mięsa, a szczególnie nierogacizny przez granicę od Rosyi i Austro-Węgier. Podrożenie mięsa, szczególnie wieprzowego może mieć nawet polityczne skutki — jak przewidują niektóre dzienniki, bo sieje niechęć między uboższą ludnością, może ją zwrócić przeciw rządowi i skłonić ją do głosowania na kandydatów opozycyjnych. Dzienniki postępowe i wolnomyślne korzystając z chwili domagają się, jeżeli nie zniesienia ceł ochronnych i powrotu do wolności handlowej nawet względem Rosyi, to przynajmniej znacznego zniżenia stopy cłowej, aby ludności ułatwić wyżywienie. Dzienniki konserwatywne i narodowo-liberalne przeciwnego są zdania; jedne z nich twierdzą nawet, że podskoczenie cen artykułów żywności — szczególnie mięsiwa — jest niesumiennem wyzyskiwaniem kupców, piekarzy i rzeźników, inne starają się wykazać, że zniżenie cła od granicy rosyjskiej na ziemiopłody i bydło nie przyda się na nic, bo Rosya uparta i zawzięta nie odwzajemni się zniżeniem ceł na niemieckie wyroby fabryczne.

Druga z powyż wymienionych przyczyn dyskusyi cłowej, t. j. wynik bilansu handlowego z Rosyą przedstawia się, jak następuje: Pomimo ciągłego wzrostu ogólnej cyfry wywozu niemieckiego przecież wywóz w granice Rosyi od wielu lat zmniejsza się ustawicznie, — mianowicie w okresie ostatnich ośmiu lat spadła wartość wywiezionych do Rosyi towarów z przeszło 250 mil. marek na niespełna 150 mil. marek, a więc prawie o połowę. Przeciwnie dowóz z Rosyi do Niemiec wzrósł do 400 mil. marek z górą. Biorąc ostatnie trzy lata wywóz z samego Śląska do Rosyi kolejami żelaznemi spadł z 433 tys. ton na 262 tys. ton; na odwrót przywóz z Rosyi do Niemiec również kolejami żelaznemi wzmógł się z 516 tys. ton na 1.118 tys. ton.

Taki wynik bilansu doprowadza Izby handlowe do żądania ratunku od rządu i wystarania się o ulgi cłowe w Rosyi — oczywiście za przyznanie wzajemnych ulg na rzecz tej sąsiadki. Takie żądanie popierają dzienniki postępowe i wolnomyślne, bo przyznanie ulg cłowych uważają za początek powrotu do systemu handlu wolnego, ale dzienniki innych odcieni politycznych odpowiadają na to cyframi i wykazują, że targowica niemiecka jest dla Rosyi kwestyą żywotną, bo Niemcy zakupują w Rosyi prawie trzecią część całego wywozu rosyjskiego, podczas gdy wywóz wyrobów niemieckich do Rosyi jest zaledwie trzydziestą częścią całego, niemieckiego wywozu zagranicznego. Dlatego mogą Niemcy o wiele dotkliwiej dokuczyć Rosyi, jeżeli utrudnią jeszcze więcej niż dotąd dowóz rosyjskich płodów surowych do Niemiec. niż Rosya Niemcom przez dalsze utrudnienia w przywozie wyrobów niemieckiego przemysłu. W dalszej walce cłowej między Niemcami a Rosyą przewaga siły i widoki zwycięstwa są przeto po stronie niemieckiej, należy tylko wytrwać, a Rosya poczuje skruchę i ustąpi teraz tak samo, jak dawniej niejednokrotnie ustępowała znacznie słabszym Prusom.

Tak pocieszają się niektóre dzienniki; ale czy skutek dopisze, to się okaże. Dość na tem, że się zanosi na nową walkę cłową między Niemcami a Rosyą. Nam się zdaje, że Rosya, jeżeli nie będzie mogła znaleść odbytu na swoje ziemiopłody w Niemczech które zresztą bez dowozu z za granicy obejść się nie mogą, to znajdzie go w Holandyi, Belgii, Anglii, Francyi itd., dokąd dowóz morzem stoi otworem, ale Niemcy, jeżeli stracą targowicę w Rosyi, choćby tylko na trzydziestą część swoich wyrobów, mogą to dotkliwie uczuć, co łatwo zrozumieć, jeżeli się zważy, że brak zbytu wyrobów przemysłowych zagraża ruiną przedsiębiorstwom i nędzą robotnikom, podczas gdy brak zbytu ziemiopłodów sprawia wprawdzie kłopot nie mały, ale nie zagraża ruiną ekonomiczną kraju, ani nie wywołuje nędzy całych klas ludności.

Oprócz tego nie należy zapominać o tej nader ważnej okoliczności, że każde utrudnienie w dowozie płodów i wyrobów obcych, stwarza nowe warunki rozwoju rodzimej pracy — czy to

ŚWIĘTE OGNIE.

POWIEŚĆ

MICHAŁA WOŁOWSKIEGO.

27 (Dokończenie).

Milczenie trwało chwilę: Jerzemu coraz trudniej było mówić, mówił coraz ciszej.

— Słuchaj Janku — powiedział, — pragnąłbym raz jeszcze ich zobaczyć wszystkich... wszystkich! — dodał z naciskiem, — nawet Władysława — nawet ją... Skibę... ojca. Przyzwij ich wszystkich.

— Niepotrzebnie cię to zdenerwuje, może ci zaszkodzić dzisiaj.

— Nie sprzeciwiaj mi się, proszę! Poszlij po nich, chciałbym się z nimi pożegnać.

Czaplic nie miał siły mu tego odmówić.

Jerzy zmęczony, przymknął oczy; zdawało się, że uśnie. Czaplic wysunął się na palcach, przy drzwiach zastał Lolę zapłakaną.

— Panie Janie, z Jurkiem jest źle! Słyszałam, jak doktorzy mówili, że doniosą ojcu o wszystkiem, że powinien przyjechać...

— Uspokój się pani, trzeba przedewszystkiem okazywać się nam silnymi w jego obecności. Jerzy pragnie widzieć, wszystkich. Posyłam do fabryki, aby przyjechali.

W pół godziny Skiba z Marychną i doktorem zjawili się na folwarku.

Przyjął ich Czaplic w ogrodzie i opowiedział rzecz całą.

Lola smutna uścisnęła Marychnę.

— Nie mam żalu do ciebie — rzekła, — ale i ty go do nas nie miej!

— Bóg wszystkiem rządzi — odrzekła Marychna ze łzami.

Niebawem Czaplic znów wezwany został do chorego.

— Czy spełniłeś mą prośbę? — spytał Jerzy.

— Tak.

— Ojciec przyjechał?

— Nie jeszcze, ale przyjedzie.

— A oni?

— Są wszyscy.

Chory przymknął oczy i popadł znowu w sen długi, niespokojny; gorączka straszna paliła go i miotała na łóżku.

Tak zeszła noc cała, krótka, letnia, jasna.

Zdawało się, że ciemności jeszcze nie ogarnęły ziemi, gdy już błysnęła jutrznia, a promienie wschodzącego słońca zbudziły uśpione na chwilę stada ptactwa po lesie i ogrodzie.

Chory zamglonem okiem powitał dzień nowy, ostatni w jego życiu może.

Spojrzał dokoła; ujrzał przy sobie wszystkich, których pragnął widzieć: Lolę i Janka, doktora i Skibę i ją, tę ubóstwianą, tę jedyną, dla której żyć zapragnął, dla której odżył na chwilkę.

Ujrzał łzy w jej wielkich czarnych źrenicach; ona płakała nad nim.

Rozrzewnienie wielkie ogarnęło jego duszę. Lola zbliżyła się do brata, widząc, że oczy roztworzył.

— Duszno mi tutaj — rzekł do niej słabym głosem, — każ otworzyć okno *bébé.*

Ciepły a świeży prąd powietrza orzeźwił pokój.

— O jak dobrze — westchnął chory, przymykając powieki; piersi jego pracowały coraz więcej.

— Proszę was, wynieście mnie na świat boży... niechaj popatrzę na tę ukochaną ziemię moją, którą tak krótko danem mi było kochać i oglądać....

Doktór nie kazał mu się przeciwiać; spełniono jego życzenie.

Dzień zapowiadał się upalny, słońce grzało już mocno o tak wczesnej godzinie.

Zapach róż przepełniał powietrze, od lasu świeże napływały podmuchy.

Jerzy zdawał się rozkoszować naturą całą, jakby ją po raz pierwszy oglądał.

Nigdy śpiew ptasząt tak słodkim mu się nie wydawał, brzęczenie owadów tak wesołe; uśmiech błogi zaigrał mu na ustach.

Nikt nie śmiał słowa przemówić, bo i po co tutaj były słowa!

Powoli cała czeladź i wieśniacy zbierać się zaczęli w ogrodzie na wiadomość, że panicza chorego wynieśli; spora gromadka utworzyła się w około. Jerzy przez krótki czas swego gospodarstwa potrafił sobie zyskać ogólną miłość na folwarku. Żałowano dobrego pana.

Jerzy podnosił i przymykał powieki.

— Lolu! — rzekł nagle.

Lola klęczała przy nim; wziął ją za rękę.

— Janku!...

Czaplic uczynił to samo. Chory ich dłonie połączył.

— Kochajcie się i wspomnijcie o mnie czasami.

Spojrzał na Skibę, na Marychnę, na otaczających.

— Przebaczcie mi, jeżelim względem was pobłądził; kochałem was... kochajcie i wy wszyscy... niechaj wśród was te **ś w i ę t e o g n i e** całym płomieniem zapłoną!...

Zamilkł i zamknął powieki.

Dzwon pobliskiego kościoła ozwał się na Anioł Pański; przyklękli wszyscy, a szept modlitwy towarzyszył ulatującemu duchowi.

Lola i Czaplic uczuli, że dłoń, która ich łączyła, stygnie coraz bardziej.

— Jurku! — z przerażeniem zawołała siostra.

Jurek już nie żył.....

W tejże chwili trąbka pocztowa słyszeć się dała, a na dziedziniec całym pędem koni wjechał pan Kazimierz.

Ujrzał zdaleka nieruchomą postać Jerzego i omdlałą przy nim Lolę.

— Mój syn? — zawołał.

— Nie żyje — odrzekł doktór.

Pan Kazimierz padł na kolana u stóp zmarłego i twarz ukrył w dłoniach.

. . . .

Pochowano Jerzego na cmentarzu w Gałęzkach.

Po pogrzebie pan Kazimierz, wedle przyjętego zwyczaju, wyprawił odpowiednią stypę, o której długo mówiono w Poznańskiem, ale na której Loli nie było.

Podczas uczty przyniesiono depeszę z Poznania od adwokata Rufskiego.

Donosił, że proces w pierwszej instancyi przegrany.

Struło to wielce pana Kazimierza, a gdy z ust Loli dowiedział się, że się pretensyi do posagu zrzeka pod warunkiem, że jej wolno będzie rękę oddać Czaplicowi, — gdy następnie Inscy wskutek doznanego zawodu go opuścili, zniechęcił się do reszty i zaciągnąwszy dług ostatni na Brudzewo, wyjechał do Paryża.

Nie wrócił już do kraju, dokonał swych dni na obczyźnie, zasilany pomocą pieniężną przez ciocię Sabinę, która zawsze miała słabość do Barskich.

Wyrzekła się tylko Loli, której nowe nazwisko żadną miarą przejść jej przez usta nie mogło.

W Gałęzkach folwark puszczono w dzierżawę, podług woli testatora, zakładano nowe fabryki, pracowano dla celów ogólnych.

Miłość na wszystkie promieniała strony, zaprowadzała szczęście i spokój.

Stary Skiba twarz rozchmurzył, gdy wnuki na swych kolanach kołysał, zapomniał o bólu, który go przez tyle lat męczył.

Ciekawą byłaby może opowieść dziejów tej osady, założonej przez Andrzeja Barskiego, a prowadzonej przez Czaplica.

Wszystko tu żyło, oddychało pracą, kwitło miłością; nie spotykano więcej osobników podobnych do Żerdzia.

Gdy Brudzewo zostało wystawione na subhastacyę, do licytacyi stanęli stowarzyszeni fabryki Gałęzek i majątek nabyli.

Gdy w kilkanaście lat później komisya kolonizacyjna objawiła apetyt na polskie majątki, akcye banku ratunkowego liczyły największą liczbę nabywców pomiędzy ludnością fabryczną.

Sprawiły to **o g n i e ś w i ę t e** i rozwiązująca zagadkę wszechbytu — miłość.

K O N I E C.

na polu ziemiaństwa, czy na polu przemysłu. Utrudnienia w dowozie ziemiopłodów rosyjskich do Niemiec będą bardzo pożądane dla ziemian niemieckich. Ta okoliczność byłaby wielce doniosłą w swoich skutkach, gdyby Niemcy były krajem przeważnie rolniczym, a nie przemysłowym, gdyby posiadały znaczne obszary, leżące dotąd odłogiem lub mało zużytkowane, lub gdyby rolnictwo było jeszcze w stanie — względnie biorąc — nierozwiniętym. Atoli tak nie jest. Rolnictwo niemieckie przez dalsze utrudnienia dowozu obcych ziemiopłodów nie zdobędzie tego, co utraci przemysł niemiecki przez utratę zbytu do Rosyi, bo tu przez dalsze utrudnienia w dowozie obcych wyrobów przemysłowych powstaną nowe dogodne warunki zakładania i korzystnego prowadzenia nowych gałęzi przemysłu, które zaspokoją potrzebę miejscową, oprócz tego przerobią znaczną część surowych produktów ziemiańskich, które może dawniej musiały za niską cenę wychodzić za granicę, a nadto zatrudniając większą ilość ludzi w przemyśle krajowym, dadzą możność spieniężenia większej ilości ziemiopłodów w kraju dla wyżywienia właśnie tych w przemyśle zatrudnionych robotników.

W tej walce cłowej, na którą ponownie zanosi się między Niemcami a Rosyą, prawdopodobieństwo wytrwania i ostatecznego zwycięstwa jest po stronie Rosyi. W fazach dotychczasowej walki cłowej z Austro-Węgrami i Rosyą, Niemcy nie mogą pochlubić się powodzeniem, przeciwnie, mogłyby przyznać się do klęski, gdyby duma narodowa na to pozwalała. Do wielce prawdopodobnego zwycięstwa Rosyi przyczynią się nawet sami Niemcy dość skutecznie o tyle, że obliczywszy się dobrze, jeżeli uznają za korzystne, sami pozakładają nowe fabryki pod panowaniem rosyjskiem i tym sposobem przyczynią się do wyparcia wyrobów przemysłu obcokrajowego z terytoryum Rosyi.

Tak jest i dzisiaj, kiedy bardzo wiele najznaczniejszych fabryk w Polsce i na Litwie powstało przez Niemców i jest w ich rękach. W ich bezpośrednim osobistym interesie jest właśnie, aby utrudnić i ukrócić dowóz konkurujących wyrobów z cesarstwa niemieckiego. Oni sami pracują nad ukróceniem zbytu niemieckich wyrobów w carstwie rosyjskiem ze szkodą konkurentów w Niemczech.

Stan wzajemnego stosunku między Niemcami a Rosyą, który powyżej zaledwie został dotknięty, znany i należycie ceniony jest w Rosyi; nie przypuszczamy, by zaślepienie w Niemczech doszło do tego stopnia, by tu tego stanu nie widziano i nie oceniano należycie. Dla tego przypuszczamy jeszcze, że może obejdzie się bez nowej fazy walki cłowej między tymi sąsiadami. Jeżeli nasze przypuszczenie okaże się mylnem, wówczas przewidujemy zawczasu, że wszelkie widoki powodzenia będą po stronie Rosyi.

Wspomnienie o Stojanowie.

Wiedeń, 17 września.

(§) Przez śmierć Zacharyasza Stojanowa straciła Bułgarya jednego z najszlachetniejszych i najzasłużeńszych synów, może najbardziej energicznego i wytrwałego bojownika o swą niepodległość, zaś Rosyi ubył nieprzebłagany, śmiertelny wróg, który czynem, słowem i pismem walczył na zabój z carosławiem, usiłującem ujarzmić jego naród. W lecie r. 1887 poznałem osobiście Stojanowa w Wiedniu, dokąd on był przybył jako członek deputacyi sobranija, której zadaniem było wręczyć osobiście dokument elekcyjny księciu Ferdynadowi Koburgowi i przywieść go jako regenta do Sofii. Deputacya miała przed sobą bardzo trudne zadanie do spełnienia, ponieważ z razu okazywał ks. Ferdynand mało bardzo ochoty do zajęcia tronu bułgarskiego. Głównie energia i gorliwość Stojanowa przyczyniła się wówczas do usunięcia wszelkich przeszkód i ostatecznie ku zdziwieniu ogólnemu zdecydował się książe Ferdynand na podróż do Sofii. Swojego czasu podałem w *Nowej Reformie* sylwetkę tego bułgarskiego patryoty, jako też moją z nim rozmowę. Dał mi on był wówczas dużo ciekawych szczegółów, odnoszących się do stosunków bułgarskich. Każde jego słowo owiane było gorącą miłością ojczyzny i zarazem płomienną nienawiścią ku Rosyi urzędowej. Żywo tkwi w mej pamięci charakterystyczna postać tego rzadkiego męża, postać na pierwszy rzut oka wcale nie okazała. Średniego, więcej małego wzrostu, wątłej budowy ciała, zgarbiony, dość zaniedbany w ubiorze miał Stojanow wygląd co najwięcej małego urzędnika. Po wymienieniu atoli kilku słów z nim, po wpatrzeniu się w jego ogniste, przenikliwe, roztropne i pełne energii oczy, mógł każdy rozpoznać, że ma przed sobą niezwykłego człowieka, że w tej wcale nieokazałej cielesnej powłoce tkwi prawdziwie katońska dusza i niespożyta siła duchowa. Z pastucha owiec wzbił on się własną, mozolną pracą na stanowisko prezydenta sobranija i na najznakomitszego publicystę swojego kraju. Zrazu, jak mi sam mówił, należał do najgorętszych zwolenników i przyjaciół Rosyi, a nienawidził Polaków przebywających w Bułgaryi, którzy ostrzegali Bułgarów przed przyjaźnią rosyjską.

— Myślałem — mówił Stojanow — że to wszystko kłamstwo, nie wierzyłem pańskim rodakom ani słowa, dopóki, po wojnie, sam się nie przekonałem, czem jest Rosya urzędowa. Wszystko najgorsze co Polacy mówili o Rosyi, było tylko drobną cząstką, czem Rosya jest w istocie rzeczy. Poznawszy ją dokładnie, zapłonąłem nienawiścią ku niej, która nigdy też w sercu mojem nie zgaśnie. Rosya chce nasz naród ujarzmić, podobnie jak polski, ale to się jej nigdy nie uda. Jeślibyśmy już nie mieli innego wyboru, to wybierzemy każde inne jarzmo, chociażby tureckie, tylko nie rosyjskie, które jest od tureckiego stokroć gorsze. Mam jednak ufność w Bogu, w niespożytą siłę patryotyzmu mojego narodu, jakoteż i w Europie, że Bułgarya utrzyma swą niezawisłość.

Temi mniej-więcej słowy przemawiał wówczas do mnie Stojanow. A było to właśnie w chwili, kiedy wszystkie wiedeńskie dzienniki były doniosły, że książę Koburg odmówił deputacyi stanowczo przyjęcia korony bułgarskiej.

Więc wtrąciłem pytanie, czy to jest prawdą.

— „Nie“ — odparł Stojanow — „książę Ferdynand jedzie pojutrze z nami do Sofii. Nikomu tego nie mówimy, tylko panu, jako polskiemu dziennikarzowi. Z Polakami wiąże nas serdeczna przyjaźń, spółczujemy z wami całem sercem, położenie nasze podobne waszemu, tylko wy jeszcze nieszczęśliwsi“.

Ujrzałem łzę w oku Stojanowa, która, przyznaję, wzruszyła mnie do głębi.

Było to zrana. Popołudniowe dzienniki wiedeńskie przyniosły stanowcze potwierdzenie rano podanego doniesienia, że ks. Ferdynand Koburg stanowczo odmówił przyjęcia korony bułgarskiej, że deputacya odjeżdża jutro z koszem do Sofii, a na dobitek własnych informacyj, „zaczerpniętych z najpewniejszego źródła“, zamieściły jeszcze telegramy z Londynu, Berlina, Paryża, Budapesztu i t. p., potwierdzające w zupełności wiadomość zgodną dzienników wiedeńskich. Cała prasa europejska twierdziła jednogłośnie o zupełnem niendaniu się posłannictwa bułgarskiej deputacyi, o stanowczej decyzyi księcia Ferdynanda pozostania w dotychczasowej swej rezydencyi Ebenthal, o wzgardzeniu przez niego tronem, pod którym znajduje się „beczka prochu z zapalonym lontem“.

Tak pisały zgodnie wszystkie dzienniki. Cóż dziwnego, iż wobec tego powstały we mnie pewne wątpliwości, pomimo zapewnienia Stojanowa. Myślałem, że może leży w interesie deputacyi nie objawiać jeszcze prawdziwego stanu rzeczy, że może książę Koburg waha się i nie dał jeszcze stanowczo odmownej odpowiedzi, tak, że pozostał jej promyk nadziei. Bądź cobądź wydawało mi się moje stanowcze przeciwne doniesienie w myśl informacyi, otrzymanej od Stojanowa, co najmniej przedwczesnem i ryzykownem. Postanowiłem przeto jeszcze raz zasięgnąć języka. Udałem się więc coprędzej do „Grand-Hotel“, gdzie deputacya bułgarska mieszkała, z wieczornemi dziennikami wiedeńskiemi w ręku. Spotkałem Stojanowa z Tonczewem, obecnym ministrem sprawiedliwości, na schodach. Udawali się oni właśnie do pałacu księcia Koburga przy Seilerstätte. Było im bardzo spieszno, więc mnie przeprosili, że nie mogą wrócić na górę.

— Idziemy właśnie do ks. Ferdynanda — rzekł Stojanow — ażeby z nim ułożyć ostateczny program naszego wspólnego odjazdu do Sofii.

Na to wyjąłem z kieszeni wieczorne dzienniki pokazując im zawarte w nich przeciwne doniesienie.

Wzięli je skwapliwie do ręki i czytali uśmiechając się.

— Ani słowa w tem prawdy — rzekli zgodnie obydwaj.

— Cała prasa europejska — wtrąciłem — tak samo donosi, oto telegramy z Londynu, Paryża i t. p.

— Cała prasa donosi mylnie — odpowiedział w stanowczym tonie Stojanow. — To co Panu mówiłem, jest faktem, książe Ferdynand przyjął wybór, pojutrze odjeżdża razem z nami do Sofii.

— Czy mogę się powołać na Pana — zapytałem — zaprzeczając doniesieniom dzienników?

— Może Pan powołać się na mnie — odpowiedział.

— I na mnie także — dodał Tonczew, przewódca deputacyi — owszem prosimy Pana, żebyś urzędowo ze strony naszej deputacyi zaprzeczył mylnemu doniesieniu dzienników.

— Bułgarya Polsce nie kłamie — dodał żartobliwie Stojanow na odchodnem — bądź Pan przekonanym o szczerości naszych uczuć dla was. Do widzenia jutro z rana. Dowiesz się Pan bliższych szczegółów odjazdu naszego.

Wówczas wysłałem Wam telegram zaprzeczający doniesieniom dzienników o nieprzyjęciu wyboru przez ks. Ferdynanda z powołaniem się na otrzymane ku temu upoważnienie ze strony deputacyi bułgarskiej. Tym sposobem *Nowa Reforma* pierwsza doniosła o podróży ks. Ferdynanda do Sofii, podczas kiedy cały chór dziennikarski śpiewał *fortissime* o jego rezygnacyi.

Odezwa monsignora Perraud.

Znany okólnik ministra Théveneta do biskupów francuskich okazał się, jako środek polityczny chybionym, pozostał bowiem bez skutku, a nawet sprowadził skutek przeciwny zamierzonemu. Episkopat francuski uczuł się dotkniętym w swym patryotyzmie i w swej godności i jakby na hasło, dane przez biskupa z Seez, tem śmielej wmięszał się do walki wyborczej. Dzień w dzień ogłaszają pisma francuskie listy pasterskie, będące raczej odezwami wyborczemi. Prawda, że większa część tych dokumentów publicznych odznacza się ostrożnością i umiarkowaniem; atoli od czasu do czasu ten lub ów z biskupów rzuca śmielsze i energiczniejsze słowo, brzmiące niekiedy jak wyzwanie.

Czytelnicy nasi znają już energiczne listy pasterskie biskupa w Bayeux, biskupa w Saint-Cloud i biskupa w Valence. Dzisiaj chcemy zwrócić uwagę na stanowcze wystąpienie mgr. Perraud, biskupa w Autun, który w swym liście pasterskim potępia z zasady abstynencyę wyborczą duchowieństwa i ganiąc niby ze stanowiska religijnego ustawę rozwodową, republikański system szkolny i nową ustawę rekrutacyjną, wzywa wyborców katolickich, ażeby nie oddawali swych głosów ludziom, reprezentującym zasady w ustawach tych przeprowadzone. Oto najważniejszy ustęp odezwy mgra Perraud:

„Jest-to jeden z najwstrętniejszych i najniebezpieczniejszych sofizmatów — mniemać, że człowiek powinien mieć dwa różne sumienia: sumienie chrześcijanina i sumienie obywatela, że obywatel i chrześcijanin w jednym człowieku nie powinni nic wiedzieć o sobie i że mogą bezkarnie znajdować się w sprzeczności. Ta sama ustawa boża, do której się stosujecie w chwili, gdy spełniacie te lub owe przepisy moralności i religii, ta sama ustawa — mówię — nie traci nic na swej sile, gdy spełniacie akt waszego zwierzchnictwa politycznego. Jako chrześcijanie i dzieci kościoła katolickiego, nie powinniście poprzestawać na pełnieniu indywidualnych obowiązków z prerogatyw tych wynikających: obowiązaniście również używać wszelkich środków, a między niemi najskuteczniejszego — waszego prawa wyborczego — ażeby zaprowadzić zgodę pomiędzy ustawodawstwem waszego kraju a zasadami ewangelii i prawdami, przez Boga nam objawionemi.

„Jeżeli wierzycie słowom Chrystusa, że małżeństwo jest nierozwiązalnem, — nie możecie z czystem sumieniem oblekać w mandat prawodawczy ludzi, którzy chcieliby wprowadzić lub zatrzymać prawo rozwodowe w kodeksie naszych ustaw narodowych.

„Jeżeli uznajecie, iż religia niezbędną jest w systemie wychowawczym, — nie możecie z czystem sumieniem posyłać do parlamentu ludzi, którzy systematycznie rugują ze szkoły nauczanie wyznaniowe.

„Jeżeli chodzi wam o to, tak dla was samych, jak dla waszych rodzin i waszych współobywateli, ażeby rekrutowanie kleru odbywało się w warunkach normalnych i o to, ażeby wasze parafie miały odpowiednią liczbę kapłanów, którzy mają wam udzielać sakramentów i domagać w pełnieniu obowiązków chrześcijańskich, — nie wolno wam przyczyniać się do wyboru deputowanych, którzy zapoznawać będą te niezbędne potrzeby katolickiego narodu i zmuszać będą kleryków do noszenia broni.

„Przykłady te, wybrane z umysłu z pomiędzy naszych najświeższych i najboleśniejszych trosk, wystarczą do zupełnego wytłomaczenia wam naszej myśli i do uprzedzenia wszelkiego nieporozumienia co do znaczenia tych rad, które wskazała nam gorliwość nasza o dobro waszych dusz i nasze bezwzględne poświęcenie dla wielkości i pomyślności naszego kraju.

„Nie myślimy zalecać wam lub poniżać w waszych oczach tego czy owego sztandaru, tego lub owego ustroju politycznego. Do każdego z was należy zastanowić się nad temi pojęciami i poradzić się własnych sympatyj politycznych: nauka kościoła, szersza od wszelkich systemów ludzkich, pozostawia nam w tym względzie jak najzupełniejszą swobodę.

„Atoli w przeddzień chwili, kiedy miliony kart wyborczych, złożonych do urn, nadadzą pewnej liczbie obywateli władzę dyktowania praw, dotyczących nie tylko teraźniejszości, ale i przyszłości kraju, uważaliśmy za stosowne przypomnieć wam odpowiedzialność, połączoną z pełnieniem waszych praw obywatelskich“.

Nie tu miejsce polemizować z przekonaniami, wyrażonemi przez biskupa w Autun. Zamieszczając jego list pasterski, chcemy tylko zaznaczyć fakt ważny i w następstwach swych doniosły, że episkopat francuski, a za nim duchowieństwo francuskie nie chce pozostać neutralnem w walce politycznej. I chociaż kardynał Lavigerie, który także wystąpił z listem pasterskim z okazyi zbliżających się wyborów powszechnych, usiłuje przeprowadzić różnicę pomiędzy polityką a ustawodawstwem, twierdząc, iż do właściwej polityki mięszać się nie chce, różnica ta jest zbyt subtelną i dla większości niezrozumiałą: duchowieństwo katolickie śmiało mięsza się do agitacyi wyborczej, a co najważniejsza zajmuje w ogóle stanowisko wobec republiki, a zwłaszcza wobec obecnego systemu politycznego, nieprzychylne i wręcz opozycyjne.

Przegląd polityczny.

Kraków, 18 września.

Są sprawy, mające tak ważne znaczenie humanitarne i cywilizacyjne, że żaden rząd, mający jakąkolwiek pretensyę do nazwy rządu oświeconego, nie będzie czynił trudności obywatelom, którzy się sprawami temi zajmują. Inaczej jednak zapatruje się na to i inaczej postępuje rząd pruski, naturalnie wtedy, gdy idzie o Polaków. Niewątpliwie do spraw takich, o jakich wspomnieliśmy, należy urządzenie kolonii wakacyjnych dla ubogiej dziatwy szkolnej. Cały świat już uznał wysoką doniosłość tych kolonii pod względem zdrowotnym, pedagogicznym i sanitarnym. Rząd pruski z początku nie stawiał żadnych przeszkód tym, którzy się tą sprawą w Wielkopolsce tak gorliwie, a tak skutecznie zajęli. Teraz widocznie kolonie wakacyjne dla polskiej dziatwy szkolnej już mu się nie podobają — bo oto obłożył karami pieniężnemi tych, co dzieci przyjęli na wakacye, a to pod pozorem, że nie zameldowali tych dzieci. Dotychczas — jak zapewnia *Dziennik Poznański* — nie było wypadku, aby dzieci szkolne, wyjeżdżające na wakacye czy to do tak zwanych „kolonii“, czy też do rodziców, były policyi meldowane, lub żeby policya tego wymagała. Dopiero teraz — bez uprzedzenia o tej nowej pretensyi — obkładają karami, jak żeby chcieli odstraszyć od przyjmowania dzieci na wakacye, a rzecz charakterystyczna: uczyniono to właśnie z tymi, którzy mieli u siebie dzieci polskie! Interesowani odwołują się od policyi do sądu.

Głosy dzienników o rozbiciu ugody.

Odpowiedź wykonawczego komitetu posłów niemieckich w Pradze co do udziału w konferencyach ugodowych niemile dotknąć musiała rząd, który chciał podjąć się roli pośrednika między zwaśnionymi narodami jednego kraju, gdy pojednawcze zamiary jego zostały z góry odrzucone. Urzędowe organa wiedeńskie: *Fremden-Blatt* i *Presse* z wielką goryczą i z wyrzutami, skierowanemi przeciw przywódcom secesyonistów niemieckich w Czechach, omawiają stanowisko, jakie zajął komitet wykonawczy w sprawie kompromisowej.

Fr. Blatt zwraca uwagę komitetu, że nie rozchodziło się przecież o powrót posłów niemieckich do Sejmu czeskiego, lecz o udział w konferencyach, na których można było dopiero wystąpić z kwestyami, które komitet stawia w swej odpowiedzi. Cóż za niebezpieczeństwo urość mogło dla Niemców czeskich z takiego udziału w rokowaniach kompromisowych? Właśnie obawy i skrupuły poselskie mogły być usunięte na konferencyach wiedeńskich.

Co do koronacyi czeskiej, powiada *Fremden Blatt*:

„Powiększać blask korony, przyoblekać się w symbole władzy i określać je, jest bez wątpienia nienaruszalnem i wyłącznem prawem korony, w którem i prezydent ministrów nie ma ingerencyi. Aby jednak przytem konstytucya pozostała nietkniętą, aby zasadnicze ustawy państwa z tego powodu nie doznały uszczerbku, starać się o to w miarę swego zakresu działania, jest najwyższym obowiązkiem szefa gabinetu. Co do tego punktu więc mogli byli Niemcy żądać jak najobszerniejszych wyjaśnień i byliby je otrzymali.

„W jaki sposób ta konferencya, — kończy *F. Bl.*, — ma przyjść teraz do skutku, nie możemy tego przewidzieć. Kwestya czesko-niemiecka zachowa prawdopodobnie jeszcze czas jakiś swą formę dotychczasową, aż konieczność popchnie może państwo na inne tory, które prędzej doprowadzić będą mogły do zamierzonego celu“.

Stara *Presse* słuszny czyni komitetowi zarzut, że postąpieniem swem odepchnął on pojednawcze zamiary rządu, od którego żądali zawsze Niemcy czescy, aby sprawę ugody w swoje wziął ręce.

„Gdzież to rząd ma dawać Niemcom czeskim jakieś wyjaśnienia, — pisze organ ministerstwa spraw wewnętrznych. Rada państwa i Sejm są zamknięte. Do Sejmu zresztą nie chcą wchodzić Niemcy, pozaparlamentarne rokowania z Czechami odrzucili, do Wiednia na konferencye ugodowe nie pójdą, gdyż rząd ma wpierw „zająć wobec nich stanowisko“, — gdzież zatem ma rząd do Niemców czeskich przemawiać? Panowie ci ogradzają się chińskim murem pozorów i wykrętów, aby tylko uniknąć osobistego zetknięcia się z partyą przeciwną i z rządem, a po tem wszystkiem żądają jeszcze wyjaśnień.“

Widać z tych głosów pół-urzędowej prasy, że gabinet Taaffego zainaugurować chciał rządy nowego namiestnika, hr. Thuna, podjęciem rokowań z Niemcami, sądził, że będą oni tym razem mieć zaufanie do rządu większe, niż do Czechów, — w nadziejach tych jednak zawiedli się zarówno minister jak namiestnik.

Z Austro-Węgier.

Sala zwycięstwa przechyliła się przy wczorajszych wyborach uzupełniających w Pradze na stronę Staroczechów, — jak o tem donosi telegram. Stronnictwo Riegera popierało kandydaturę burmistrza Pragi Szolca, prof. Tomanka, przemysłowca Touzimskyego, architekta Wiehla i Dittricha.

Według doniesienia *Agramer Ztg.* zajmie się Sejm kroacki, który zbiera się 1 października, przedłożeniem rządu krajowego, dotyczącem organizacyi szkoły przemysłowej, względnie uregulowaniem nauki w szkole przemysłowej. Z innych prac ustawodawczych oczekuje załatwienia przez Sejm kroacki: ustawa wodna i odrzucona poprzednio przez rząd ustawa o następstwach karnych. Deputacya regnikolarna przedłożyć ma swe sprawozdanie później nieco, gdyż dotąd jeszcze go nie wygotowała.

W sobotę odbyło się w Serajewie uroczyste poświęcenie katedry katolickiej przez arcybiskupa Stadlera. W procesyi wzięło udział przeszło 100 księży, a między tymi biskupi z Mostaru, Banialuki, Diakowa (Strossmajer), Senia, Kotaru i Lesiny. Na podwórcu kościelnym zebrało się do 8.000 wieśniaków. Onegdaj odbyło się uroczyste przeniesienie przenajśw. Sakramentu. Podczas sumy ozwało się pięć salw batalionu piechoty. Po południu odbył się obiad, w którym uczestniczyło duchowieństwo wszystkich wyznań, oraz reprezentanci władz cywilnych i wojskowych. Arcybiskup Stadler wzniósł toasty na cześć cesarza, ministra Kallaya i naczelnika kraju jenerała Appla. Dla Bośni utworzenie arcybiskupstwa katolickiego i wzniesienie katedry jest wielce ważne pod względem politycznym. Podczas gdy tamtejsza ludność prawosławna, Serbowie zwracają się ku Czarnogórze i Serbii, ludność katolicka, tj. Kroaci są zadowoleni z obecnego stanu rzeczy.

Z Niemiec.

Według zapewnienia dziennika *Post* parlament niemiecki zbierze się dn. 22 października.

Jedna z najważniejszych a raczej najtrudniejszych spraw, jaką parlament na tegorocznej sesyi ma się zająć, będzie uchwalenie zmian kodeksu karnego tak, aby wyjątkowa ustawa przeciw socyalistom stała się zbyteczną. Przeciw zmianie kodeksu i przeciw wprowadzeniu do niego nowych przepisów które dotąd miały charakter tymczasowych zarządzeń policyjnych, podnosiło się i podnosi bardzo wiele głosów, ale z drugiej strony odzywają się głosy za zmianą kodeksu w tym celu, aby władzy policyjnej odebrać możność dowolnego zastósowywania i nadużywania ustawy wyjątkowej, co stanie się niemożebnem, jeżeli wykonanie dostanie się wyłącznie w ręce sądu. Nadto uwolni się sądy od wielu przykrości, na jakie są teraz narażone, kiedy wypadnie im orzekać w drodze apelacyi o sposobie stósowania tej wyjątkowej ustawy przez policyę.

Cesarzowa Frydrykowa, która dn. 16 z córkami miała odjechać do Kopenhagi, odłożyła swój wyjazd na później z powodu przeziębienia się, którego skutki patrwają dni kilka. Tak opiewa urzędowe uwiadomienie. Przyczyna właściwa zdaje się jest inną.

Cara oczekują w Poczdamie dn. 27 b. m. Pobyt jego ma trwać dwa dni. Carowa nie przybędzie z nim do Poczdamu, lecz zatrzyma się po drodze w Szwerynie meklemburskim i tu odwidzi ją cesarzowa niemiecka.

Z Paryża.

Zamieszczamy w dzisiejszym numerze list pasterski biskupa w Autun, mający wyraźny charakter odezwy wyborczej. Wystąpienie mgr. Perraud nie jest faktem odosobnionym: cały episkopat francuski bierze czynny udział w agitacyi wyborczej. Niektórzy zaś biskupi wyraźnie protestują przeciwko postawie rządu wobec wyborów powszechnych. Ministerstwo francuskie nie przedsięwzięło wprawdzie żadnych zarządzeń przeciw protestom duchowieństwa, jednakże, jak donoszą z Paryża, otrzymali prokuratorowie tajny okólnik min. Théveneta w tej sprawie. Mówią, iż w myśl tego okólnika mają prokuratorowie wezwać urzędników w swoich okręgach, ażeby o każdym politycznym kroku duchownych zawiadamiali niezwłocznie prokuratoryę.

Rząd tymczasem usilnie wzywa urzędników do agitacyi wyborczej. Za przykładem ministra spraw wewnętrznych, ministra skarbu, ministra sprawiedliwości i ministra wyznań, rozesłał obecnie min. rolnictwa Faye okólnik do wszystkich podwładnych sobie urzędników, zalecając im w sposób stanowczy, ażeby nie ograniczali się na zachowaniu postawy neutralnej wobec wyborów powszechnych: p. Faye nadmienia, iż w chwili tak ważnej urzędnicy obowiązani są gorliwie i z poświęceniem służyć republice i ostrzega ich, że bierne zachowanie się swych podwładnych wobec rozpoczynającej się walki wyborczej minister uznawać będzie za niestosowne, a nieprzychylne lub wrogie zachowanie się względem republiki, uważane będzie wprost za naruszenie obowiązku służbowego i jako takie, nie będzie cierpiane. Jest to oczywiście nielegalna presya ze strony rządu, którą dzienniki republikańskie tłomaczą jedynie wyjątkową ważnością chwili.

Sąd paryskiej policyi poprawczej skazał roznosiciela dzienników i manifestów Boulangera na sześć miesięcy więzienia. Właściwie skazany on został za to, iż powiedział inspektorowi policyi: „Pan i pańscy towarzysze wymieceni zostaniecie w ciągu ośmiu dni“.

Z Serbii.

Według ostatnich wiadomości królowa Natalia przybyła z Jałty do Odessy na kanonierce rządowej pod banderą serbską. Z tego widać, że rząd rosyjski, który Natalii oddał do dyspozycyi swój statek, uznaje w zupełności królewskie prawa Natalii, skoro na tym statku wywiesza państwową banderę Serbii.

Przybywszy do Odessy, Natalia odjechała zaraz do Jas, gdzie jakiś czas ma zabawić u swej ciotki.

Do Serbii ma przybyć 29 bm. a więc już po wyborach do Skupczyny.

Dzienniki rosyjskie upatrują w powrocie Natalii do Serbii zwycięstwo dyplomacyi rosyjskiej, bo ona — według *St. Petersb. Wiedomosti* dokazała tego, że Natalia odzyska to, co przez samowolę króla Milana utraciła. W tej mierze dziennik wspomniany pisze: „Czynność byłego króla po złożeniu korony skierowana była przedewszystkiem do tego, aby przeszkodzić powrotowi królowej Natalii i widywaniu się jej z synem, którego wydarł jej przy pomocy policyi niemieckiej. Radykalne ministerstwo Gruiosa nie miało siły, aby sprostać intrygom Milana i biernie niezdecydowanemu postępowaniu rejencyi. Podczas ostatniego pobytu swego w Belgradzie Milan wprowadził taki nieład i zamięszanie w sprawę Natalii, że załatwienie tej sprawy sposobem kompromisowym było możebnem jedynie przy pomocy rosyjskiej dyplomacyi. Poseł rosyjski Persiani wyjechał był z Belgradu, kiedy Milan tam przybył. Z tej okoliczności Milan umiał zręcznie skorzystać. Później Persiani otrzymał z Petersburga polecenie udać się do Milana do Karlsbadu i tu doradzać mu, aby z zastrzeżeniem ostatecznej decyzyi w Skupczynie przywrócił Natalii dawne prawa i honory. Nie ulega wątpliwości, że tu wystarczyło jedno słowo Rosyi, ubolewamy tylko, że tego słowa nie powiedziano pierwej, lecz lepiej późno, niż nigdy.“

Czy naprawdę Milan pod naciskiem Rosyi zezwolił na przyznanie Natalii wszystkich praw i honorów królowej-matki, to się dopiero okaże. Według twierdzenia wielu dzienników przyjazd Natalii do Serbii i pobyt będzie miał cechę wyłącznie prywatną, że urzędowego przyjęcia nie będzie, że przeto żadnych honorów nie będzie. Być może, że to się jeszcze zmieni, nie myślimy przesądzać, atoli zdaje się nam, że to, co napisały *St. Petersb. Wiedomosti*, jest przechwałką, która wymownie przyznaje, że dyplomacya rosyjska wtrąca się w wewnętrzne sprawy serbskie. Wobec tego dzienniki serbskie i rumuńskie, które okrutnie się oburzyły na zarzut bułgarskiej *Swobody*, iż Serbia z Rumunią idą na pasku Rosyi, powinny teraz zwrócić się do *St. Petersb. Wiedomosti*, z kolei na nie się oburzyć i postarać się o dowody, że Serbia nie ulega wpływom rosyjskim.

Z Bułgaryi.

Dzień dzisiejszy 18 września według zapowiedzi wielu dzienników, ma być rostrzygającym w dziejach Bułgaryi i stanowić o pokoju lub wojnie. Na dzień dzisiejszy bowiem tak w dziennikach serbskich, jak rumuńskich, a po części rosyjskich zapowiedziano z wszelką pewnością ogłoszenie niepodległości Bułgaryi jako królestwa, a księcia Ferdynanda jako króla. Gromadzenie wojska i zbrojenia się, bardzo okrzyczane i przesadzone w porównaniu z rzeczywistym stanem rzeczy, ma stać w ścisłym związku z tem rzekomem postanowieniem ogłoszenia niepodległości, co obaliłoby traktat berliński, zniszczyłoby dotychczasową równowagę na półwyspie bałkańskim, zwolniłoby Rosyę od wszelkich zobowiązań i wywołałoby wojnę.

Że pragnienie niepodległości jest w Bułgaryi powszechne, to nie ulega wątpliwości, mimo to nie przypuszczamy, by przezorny rząd bułgarski już teraźniejszą chwilę uważał za stosowną do spełnienia tego pragnienia; przeciwnie mniemamy, że i dzień dzisiejszy minie bez ogłoszenia niepodległości i bez zakłócenia istniejącego porządku rzeczy, a więc że wszelkie podejrzenia i napaści, miotane na Bułgaryę, jako na jedynego burzyciela spokoju, okażą się bezzasadnemi.

Kronika.

Kraków, 18 września.

Zjazd chirurgów w Krakowie. Profesor dr. Rydygier ogłasza w tutejszym *Przeglądzie lekarskim* następujące pismo:

„Szanownej Redakcyi donoszę uprzejmie, że I Zjazd chirurgów polskich odbędzie się stanowczo dnia 16 i 17 października b. r. w Krakowie. W dniu poprzednim nastąpi poświęcenie gmachu nowej kliniki chirurgicznej. Chorych, przeznaczonych do przedstawienia, przyjmuje na czas Zjazdu klinika chirurgiczna bezpłatnie; tamże można przesyłać przyrządy i preparaty. Zjazd zapowiada się świetnie: wielu kolegów znakomitych przyrzekło już, że wezmą udział; kilku zapowiedziało odczyty, które poniżej ogłaszam, upraszając o łaskawe dalsze podawanie tematów“.

Jednocześnie ogłasza prof. Rydygier 15 fachowych wykładów, które już zostały zapowiedziane. Wykłady mieć będą dr. dr. Obaliński, Wehr (4) Zieliński, Ziembiński, Gabryszewski, Steuermark, Laugie, Bogdanik (2), Rydygier (3).

Krajowa Rada zdrowia. W skład krajowej Rady zdrowia wchodzą w bieżącem trzechleciu t. j. od 1 maja 1889 do końca kwietnia 1892 następujący członkowie zwyczajni: 1) Mianowani przez rząd: dr. Ferdynand Cassina, lekarz powiatowy w Przemyślu; dr. Adam Czyżewicz, profesor szkoły położnych; dr. Ignacy Krówczyński; dr. Józef Merunowicz, radca namiestnictwa jako krajowy referent sanitarny; dr. Wiktor Opolski, prymaryusz szpitala powszechnego; dr. Zygmunt Rieger; dr. Oskar Widman, prymaryusz szpitala powszechnego, wszyscy we Lwowie. 2) Delegowani przez Wydział krajowy: dr. Emil Mereczyński, dyrektor szpitala św. Zofii i dr. Grzegorz Ziembicki (syn), prymaryusz szpitala powszechnego, obaj we Lwowie. Na zebraniu ukonstytuowała się w ten sposób, że dr. Adam Czyżewicz został wybrany przewodniczącym, a dr. Wiktor Opolski zastępcą przewodniczącego.

Co jedzą dzieci? „Na to pytanie, pisze *Dziennik Polski*, odpowiedzieć może najlepiej sanitarne biuro naszego (lwowskiego) magistratu, które przedsiębierze liczne rewizye w rozmaitych lokalach, mieszczących w sobie „fabryki cukierków". Przed kilku dniami komisya sanitarna, złożona z fizyka miejskiego dra Pawlikowskiego i chemika miejskiego dra Wąsowicza, zrobiła rewizyę w „fabryce cukierków" Gołasza Izaaka Reissa, przy ulicy Czackiego l. 10. Sprawozdanie komisyi brzmi w ten sposób: „W pracowni skonstatowano w najwyższym stopniu brud i niechlujstwo, tak co się tyczy ubikacyi, w których się mieści pracownia, jakoteż naczyń i sprzętów, w tejże pracowni używanych. Pracownia cała wraz z urządzeniem w tym stanie stanowczo kwalifikuje się do bezwzględnego zamknięcia. W lokalu, przeznaczonym do sprzedaży, a składającym się z jednej izdebki, skonstatowano również brak należytego porządku pod względem czystości. Przy rewizyi wyrobów cukierniczych sprawdzono, że te były nad wyraz niechlujnie sporządzone. Już same ozdoby zewnętrzne wzbudzają wstręt i obrzydzenie. Sprawdzono, że kilka gatunków cukierków wyrobiono z brudnego, mechanicznie zanieczyszczonego cukru, w którym znaleziono śmiecie, odpadki węgla i t. d. Nadto „cukierki te zawijane były w zadrukowany kolorowy papier afiszowy."

„Rezultatem rewizyi było skonfiskowanie 124 kilogramów „cukierków", które złożono w magistracie."

W Krakowie przed miesiącem mniej więcej fizyk miejski dr. Busz dokonał również rewizyi podobnych fabryk cukierków. Byłoby pożądanem w interesie własnym publicznego, aby wynik tak pod względem czystości zakładów, jak i analizy chemicznej fabrykatów, dla dzieci przygotowywanych, został z urzędu przez fizyka miejskiego ogłoszonym. Krótkim reporterskim wiadomościom o dostrzeżonych podczas rewizyi nieprawidłowościach, właściciele fabryk tych ustawicznie przeczą i przedstawiali, iż wszystko w zakładach ich we wzorowym znajduje się porządku. Dr. Buszek, który sam może sprawę najdokładniej, mógłby, zdaje się, położyć tamę podejrzliwości, ogłaszając na wzór lwowskiego biura sanitarnego, w jakim stanie znalazł owe zakłady w naszem mieście i jaką mają wartość wyrabiane w nich słodycze. Wiadomościom tego rodzaju zdrowie publiczne niewątpliwie wyzyska, a każde pismo najobszerniej udzieli miejsca w swoich łamach.

Koncert. Przypominamy, że na piątkowym wieczorku Towarzystwa muzycznego wystąpi po raz ostatni prof. Novacek, który umiał w czasie pobytu w Krakowie zdobyć sympatye publiczności, a teraz pożegnać ją chce przed wyjazdem swoim do Peterwardein, gdzie obejmuje posadę kapelmistrza. W dalszym ciągu programu, jak już donosiliśmy, odegrają pp. Żeleński, Singer i Novacek Trio C-moll Beethovena i śpiewać będzie p. Heurteux, uczennica p. Zalasowski.

Z teatru. Wysoko podniosła poważna krytyka warszawska grę p. Żelazowskiego w „Właścicielu Kuźnic" Ohneta. Że jednogłośne te pochwały zupełnie były usprawiedliwione, mieliśmy sposobność przekonać się wczoraj, szczerze i rzęsisto oklaskując grę artysty, w wielu momentach świetną, w całości jednolitą i w najdrobniejszych szczegółach opracowaną. Obok tytułowej postaci w popisowej roli wcale dobrze i z głębokiem przejęciem grała p. Kasprzyk. Równie dobrze i na wyrazy uznania zasługującą była gra p. Sułkowskiej, oraz pp. Konopki i Siemaszki. — Widowisko mile pozostawiło wspomnienie.

Jutro graną będzie komedya Pailleron pod tyt. „Myszka."

Dotkliwe zimno panu dni ostatnich staje się zwiastunem szybko nadchodzącej zimy. Optymiści wierzą, iż nadejdą jeszcze ciepłe dni „babskiego lata" i bodaj się nie zawiodą, — tymczasem wszakże donoszą, iż w całej Austryi wyższej spadły już śniegi, a dzienniki lwowskie otrzymują wiadomości o śniegach z okolicy Skolego. Nietylko chłód, lecz i przejmujący wiatr z deszczem psują humory tym, którzy wśród posuchy skwarnego lata nie wiele użyli świeżego powietrza siedząc w mieście. Tradycyjna polska jesień, pogodna choć bez upałów, za dni kilka się rozpocznie. Byleby tylko chciała być wierną owej tradycyi i nie darzyła nas zbytkiem północnych wichrów i przedwczesnych śniegów.

Góry około Mogilnicy i Kalwaryi dziś w nocy pokryły się śniegiem, tak opowiadają ludzie, którzy dziś przybyli na targ do Krakowa.

Umundurowanie urzędników państwowych. Podług projektu prezydyum ministerstwa mają urzędnicy państwowi wszystkich kategoryj nowe otrzymać umundurowanie. Będzie się ono składało z długich surdutów z zielonego sukna, spodni zielonych i zielonej czapki kroju oficerskiego ze złotymi sznurami, wreszcie z krótkiej szabli z złoconą głownią bez porte épée. Kapelusze będą miały formę trójgraniasta. Wyłogi mundurów będą różnokolorowe, stosownie do ministerstw, którym urzędnicy podlegają. Wysokość rangi będą oznaczały gwiazdki na epolotach. Podług projektu, będą urzędnicy obowiązani nosić mundur przy wszystkich urzędowych przedstawieniach się, jako też w służbie, gdzie wchodzą w styczność ze stronami. Noszenie munduru po za służbą nie jest obowiązkowe, ale dozwolone. Projekt powyższy ma być przedłożony radzie ministeryalnej do zatwierdzenia.

Zmarli. W Poznaniu zmarł pastor i pozasłużbowy superintendent Fischer, autor „Historyi reformacyi w Polsce."

Z Warszawy. Kółko warszawskich filantropów zamierza wkrótce wskrzesić i na szerszą skalę rozwinąć rozdawnictwo gorących śniadań, które urządzone były w ciągu zeszłej zimy przez oddział tanich kuchni. Próba przedsięwzięta w niewielkich rozmiarach w zupełności się udała i popyt na gorącą strawę był tak wielki, że wielu spóźniających się stołowników musiało z niczem odchodzić. Jest więc zamiar w ciągu nadchodzącej zimy urządzić takie tanie jadalnie przynajmniej w pięciu punktach miasta, a mianowicie w dzielnicach: Starego Miasta, Solca, kolei wiedeńskiej, ulicy Chłodnej, oraz na Pradze. Oprócz śniadań mają być urządzane kolacye, pierwsze od godziny 6 do 8 rano, drugie w tych samych godzinach wieczorem. Aby cel przyjścia z pomocą ubogiej ludności roboczej został osiągnięty, śniadanie lub wieczerza, składające się z porcyi gorącej a posilnej zupy z chlebem, nie mogą kosztować więcej nad 3 kop. Urządzenie tanich jadalni zostanie powierzone oddziałowi tanich kuchni.

Z Poznania donoszą: W jednym z lokali położonych przy drodze Dębińskiej, zamieszkała młoda dziewczyna, bo lat 21 licząca i występująca pod nazwiskiem „Augusta v. Gerlach". Twierdziła ona, że pochodzi z Rosyi i skąd ją teraz wydalono. Ujmującem obejściem umiała sobie pozyskać względy gospodarza, tak, że pozwolił jej zamieszkać bez tymczasowej opłaty za stół i stancyę. Zeszłej nocy panna Gerlach uciekła ze swego pomieszkania oknem, spuściwszy się po linie na dół i zabrała nadto z sobą złotą broszkę, parę kolczyków i ochraniacz, razem wartości 35 marek. Dotąd „wydalonej" panny nie odszukano.

Z berlińskiego pociągu pospiesznego, który przybył do Poznania 15 bm. o g. 5 rano, wyskoczył znany oszust Sawin, którego w Aleksandrowie miano wydać władzom rosyjskim. Sawin wyskoczył w chwili, gdy pociąg był w najszybszym pędzie i znikł bez śladu.

W Wiedniu zawiązało się stowarzyszenie korespondentów dziennikarskich pod nazwą: „*Syndicat der Zeitungskorrespondenten*". Do stowarzyszenia przystąpili reprezentanci prasy prowincyonalnej: czeskiej, polskiej i niemieckiej, jakoteż wielu korespondentów dzienników zagranicznych. Do prezydyum syndykatu wybrani zostali pp.: Vrtél (*Hlas Naroda*), Thorsch (*Bohemia*) i Inlender (*Dziennik Polski*).

Z Paryża. Wyjazd Edissona z Paryża wprost do Berlina nieprzyjemne we Francyi zrobił wrażenie. Dzienniki francuskie kładą na karb amerykańskiego iście braku delikatności to — ich zdaniem — lekceważenie patryotycznych uczuć Paryżan. Edisson z Berlina ma udać się do Anglii i stamtąd wprost do Ameryki. Tymczasem wyjechał z elektrotechnikiem Siemensem do Heidelbergu na kongres przyrodników.

W kawaleryi francuskiej za inicyatywą generała, margrabiego de Galliffet, wprowadzają napowrót użycie lancy.

Z archeologii. Cenne odkrycie, a w każdym razie pod względem historycznym interesujące, umożliwiło w Królewcu zwalenie starego domu w dzielnicy miasta zwanej Mühlenberg pod nr. 12. Na miejscu zwalisk stać miał niegdyś, za czasów pogańskich jeszcze, zamek Oneda, zburzony w XIII stuleciu przez zakon Krzyżaków. Przy kopaniu fundamentów odkryto liczne komórki większych rozmiarów, zapełnione częściowo rozmaitemi sprzętami ze starodawnych czasów, a nadto urządzoną przez zakon Krzyżacki ogrzewalnię, czyli komórkę, służącą za punkt centralny do ogrzewania budynku. Profesor Bujack, jakoteż inni znawcy archeologicznych zabytków miasta tego nie wątpią, iż odnalezione sprzęty istotnie pochodzą z zamku zniszczonego ręką Krzyżaków.

Z astronomii. Bieżący miesiąc zaznaczy się nader rzadkiem zjawiskiem astronomicznem, które nie wydarzyło się od paru tysięcy lat, jak bieg gwiazd jest obserwowany. W nocy z dnia 19 na 20 bm planeta Mars stanie pozornie tak blisko planety Saturna, że te dwa ciała niebieskie zdawać się będą tworzyć jedno. Wschód słońca przeszkodzi obserwacyom w Europie, za to w Ameryce obserwować będzie można do chwili największego zbliżenia, które nastąpi o godz. 8 rano.

Domy zarobkowe na wzór istniejących w Genewie i Genui urządzone być mają w Paryżu. Zakłady powyższe dostępne są dla wszelkich osób pozbawionych pracy. Nie wymagają żadnych formalności, ani papierów; osoba żądająca pracy podaje tylko swoje imię i nazwisko — i dostaje taką pracę, do jakiej jest najwięcej uzdolnioną.

Towarzystwo wstrzemięźliwości, istniejące od niejakiego czasu w Niemczech, w tych dniach odbyło doroczne zebranie w Gdańsku. Między innemi dowodzono, jak dobroczynnie oddziaływają lecznice dla pijaków, na tych nieszczęśliwych, i rozprawiano, w jaki sposób lecznice takie winny być urządzane. Pewien prawnik podał projekt, za którym oświadczyło się całe zebranie, aby uchwalone zostało prawo, mocą którego każdy niepoprawny pijak powinien być pozbawiony wszelkich praw cywilnych.

Alfabet dla Moskali. Rdzennie rosyjski żart, bo zamieszczony w *Kijewskim Słowie*, o reformie w elementarzach dla dzieci Rosyan, przedstawia jeden z dziennikarzy światłej rozwadze swoich rodaków-pedagogów w formie następującego projektu: Ponieważ dotychczasowe elementarze posługiwały się do oznaczenia liter obrazkami przedmiotów nie charakteryzujących czasu, przeto złośliwy humorysta podaje szereg obrazków bardziej charakterystycznych dla spółczesnej epoki, które zaleca układającym elementarze. Oto spis owych ilustracyj: A — adwokat, B — bankier, W — *wor* (złodziej), G — grabież, D — dyrektor banku, Ż — droga żelazna, I — inżynier, K — koza (areszt), L — lombard, M — *mażennik* (oszust), P — *podłog* (oszustwo), R — rozbójnik, F — fałszywy świadek i t. d. Trzeba przyznać, iż dobrał im „ilustracye według współczesnej epoki".

Ludność Bułgaryi według najnowszego ogłoszenia za rok ubiegły wynosiła 3,150.375 mieszkańców. W tej liczbie rodowitych Bułgarów przeszło 3 miliony, Turków 11.166, Greków 5.813, Rumunów 1.332, obywateli austryackich 4.045 i innych narodowości 5.965. Interesującym jest szczegół, iż 305.500 małżeństw ma od 5 do 10 dzieci, zaś małżeństw mających potomstwa powyżej dziesięciorga jest 45.244.

Odznaczenie. Cesarz nadał podporucznikowi 13 pułku ułanów Franciszkowi Mysłowskiemu godność szambelana.

Składki. Powołując się na ogłoszenie Redakcyi z dnia dzisiejszego, składam 2 złr. dla wdowy z dziesięciorgiem dzieci przy placu Szczepańskim pod l. 3 zamieszkałej, w nadziei, że skromny ten datek będzie zachętą dla innych do przyjścia z pomocą nieszczęśliwej pomnąc na to „*bis dat qui cito dat.*" *A. W.*

F. W. 1 złr., Urzędnicy Tow. Wzaj. Ubezpieczeń 20 złr. 20 ct. Razem 23 złr. 20 ct.

Repertoar teatru krakowskiego.

W e c z w a r t e k 19 września: Po raz dziewiąty „Myszka" (*La Souris*), komedya w 3 aktach Pailleron.

W s o b o t ę 21 września: Po raz pierwszy „Dwór w Władkowicach", komedya w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

⁂ R e p e r t o r y u m S e j m u g a l i c y j s k i e g o. Pod tym tytułem wydał był przed sześciu laty Władysław hr. K o z i e b r o d z k i bardzo użyteczne dzieło, obejmujące systematycznie ułożony wykaz wszelkich uchwał Sejmu galicyjskiego od początku jego istnienia. Ścisła dokładność zawartych tam szczegółów, przejrzystość układu taka, iż przebieg każdej sprawy od jej początku z łatwością śledzić można — uczyniła tę książkę nieocenionym podręcznikiem dla posłów i wszystkich zajmujących się sprawami krajowemi. Obecnie wydaje hr. Koziebrodzki dalszy ciąg swego „Repertoryum", obejmujący ostatnie sześciolecie sejmowe od roku 1883 do 1889. Wyjdzie on temi dniami z drukarni Pillera i Spł. Szanownemu autorowi za tak mozolną a użyteczną pracę szczera należy się wdzięczność. — Wydział krajowy zamówił odpowiednią ilość egzemplarzy tego dzieła i jeszcze przed rozpoczęciem nadchodzącej nowej kadencyi roześle je posłom sejmowym.

⁂ „Henryk Szczerba", powieść współczesna przez Waleryę Solecką, jeden z ostatnich utworów utalentowanej, a przedwcześnie w r. b. zmarłej autorki, opuściła w tych dniach prasę w osobnem wydaniu. Powieść rzeczona, odznaczona na konkursie *Kuryera Warszawskiego*, doznała nader przychylnego ze strony publiczności przyjęcia.

⁂ Głośny skrzypek Gustaw Frieman, dotychczas profesor w konserwatoryum muzycznem warszawskiem, objął posadę profesora w konserwatoryum muzycznem w Odessie i z końcem bm. udaje się na nową swoją posadę.

⁂ Ignacy Paderewski został zaproszony w odwiedziny do królowej rumuńskiej. Pianista polski uda się na zamek Sinaia wraz z p. Alicyą Barbi, która również została zaszczycona takiem zaproszeniem.

Dział ekonomiczny.

Targ na Kleparzu. (Sprawozdanie *N. Reformy.*) Kraków, 17 września.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	8·65	9·—
Żyto	7·30	7·52
Jęczmień	7·—	7·50
Owies	7·—	7·50
Groch	10·—	12·—
Tatarka	8·—	9·—
Proso	5·50	6·50
Fasola	9·—	12·—
Jagły	11·—	14·—
Siano		3·60
Słoma		2·50
Koniczyna na paszę za 100 kilogr.		4·20
Ziemniaki za hektolitr	2·—	2·20
Jaja za kopę	1·20	1·30
Masło za garniec	3·25	3·50
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr		75·—
Okowita na 80° „ „		73·—

Telegramy „Nowej Reformy."

Wiedeń, 18 września. Ks. W i n d i s c h g r a e t z przeniesiony został na generała komenderującego do Lwowa na miejsce ks. Wuertemberga, którego przeniesiono na generała komenderującego Gracu, generał R h e i n l a e n d e r a na generała komenderującego do Przemyśla; zaś K r i e g h a m m e r, komendant pierwszego korpusu na generała komenderującego do Krakowa.

Wiedeń, 18 września. Zamianowanie generała broni Koeniga inspektorem piechoty nastąpi w krótkim czasie.

Dn. 1 października będą na mocy nowej ustawy wojskowej powołani pod broń na ośmiotygodniowe ćwiczenia rezerwiści zapasowi, assenterowani tego roku.

Wiedeń, 18 września. W sferach rządowych podjęto myśl, celem stłumienia i uregulowania ruchów robotniczych, względnie s t r e j k ó w, powołać do życia s t o w a r z y s z e n i a r o b o t n i k ó w na wzór a n g i e l s k i c h i w ten sposób utworzyć o r g a n a, któreby w pierwszej linii z o b o w i ą z k u powołane były do pośredniczenia między robotnikami i właścicielami w razie strejków.

Wiedeń, 18 września. O ugodzie czesko-niemieckiej chwilowo nic nie słychać.

Praga, 18 września. Z kół staroczeskich rozchodzi się wiadomość, że Sejm czeski będzie zwołany później niż w początku października bo jest nadzieja, że skutkiem rozpoczętej akcyi ugodowej posłowie niemieccy wejdą do sejmu czeskiego.

Praga, 18 września. W wczorajszych wyborach uzupełniających w Pradze w dzielnicach Starego Miasta, Nowego Miasta i Małej Strony, wyszli zwycięsko zwolennicy stronnictwa staroczeskiego, ale nieznaczną większością.

Praga, 18 września. *Narodni Listy* z powodu rokowań ugodowych protestują przeciwko temu, iżby kilku arystokratów stanowić miało siłę decydującą.

Politik pisze: Będziemy zadowoleni, jeśli opozycya niemiecka zmusi wreszcie rząd do zajęcia wyraźnego stanowiska wobec kwestyi koronacyjnej.

Budapeszt, 18 września. Już z początku sesyi Sejmu węgierskiego rząd przedłoży nową ustawę o honwedach dla powiększenia kadr honwedów, artyleryi honwedzkiej i sztabu jeneralnego.

W programie przyszłych prac Sejmu węgierskiego jest także uchwalenie noweli do ustawy prasowej w celu ograniczenia działalności sądów przysięgłych w sądzeniu politycznych wykroczeń prasowych. Również obraza czci ma być wyłączoną z zakresu sądów przysięgłych.

Budapeszt 18 września. Wczorajsze końcowe manewry pod Kisberem wypadły wspaniale. Cesarz wyraził się o nich z bardzo wielkiem zadowoleniem.

Arcyksiążę Frydryk podczas manewrów został zamianowany komendantem V. korpusu w Preszburgu, w miejsce gen. Catty'ego, który idzie na pensyę.

Budapeszt 18 września. Cesarz wczoraj wieczór przybył do zamku Gredvelloe. Dziś powołał do siebie ministra spraw zagranicznych Kalnoky'ego, który tu kilka dni ma zabawić.

Rieka, 18 września. Przybył tu z Paryża E d i s o n.

Hannower, 18 września. Carewicz Mikołaj wyjechał wczoraj z Hannoweru do A l t o n y.

Neapol, 18 września. Gojenie się rany Crispiego postępuje szybko. Wczoraj lekarze sądowi oglądali rannego i skonstatowali, że ugodzenie kamieniem mogło było sprawić skutek śmiertelny.

Sofia, 18 września. Dziś w katedrze odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za Stojanowa. Przyczyną nagłej śmierci jest skręt kiszek.

Odessa, 18 września. Królowa Natalia przybyła tutaj wczoraj i pojechała dalej ku Jassom.

Konstantynopol, 18 września. Sułtan wydał obiad na cześć bawiącego obecnie w Konstantynopolu wiceadmirała angielskiego H o s k i n s a.

Tyflis, 18 września. Szach perski z powodu cholery, która wybuchła, odłożył swój powrót do Teheranu.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 18 września.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	743.8 mm	741.6 mm	742.3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+6°,3	+5°,8	+6°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NNE 1	NE 4	NE 4
Wilgotność względna (w odsetkach)	87%	88%	81%
Stan nieba 0=pog.; 10 sup. pochm.	10	deszcz	deszcz

U w a g i: Słota jeszcze dalej i niski stan ciepłoty prawdopodobne.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 18 września 1889.

	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	83	60
Zjednoczony dług w srebrze	84	65
Austryacka renta złota	110	65
5% austryacka renta (marcowa)	99	45
Akcye banku austro-węgierskiego	913	—
Akcye kredytowe	305	—
Londyn	119	95
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	50½
Dukaty austryackie	5	69
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	62½

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 18/9.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	123 —	124 25
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	58 —	59 —
20-to frankówka złota	9 46	9 56
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104 25	106 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	96 25	97 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 —	105 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	97 25	98 25
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100 25	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 —	97 25
4% „ „ „ „ „ II Em.	94 —	95 —
4½% „ „ „ „ „	98 25	99 25
5% „ „ „ „ „	100 50	101 50
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	103 —	104 25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100 —	101 —
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	95 —	96 25
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	86 75	87 75

Lwów, dnia 16/9.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	277 —	281 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 —	101 —
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	97 50	98 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 70	101 70
4½% „ „ „ „ za złr. 100	98 40	99 40
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	92 80	93 80
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 25	105 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	96 50	97 50

Warszawa, dnia 17/9.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	97 20
4% Listy likwidacyjne . . za rubli 100	— —	87 85
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	98 —
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	— —	95 50
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	— —	94 60
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	— —	94 35

Wiedeń, dnia 17/9.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. . . za złr. 100	83 55	83 75
5% „ „ srebrna . . za złr. 100	84 55	84 75
4% „ „ złota . . . za złr. 100	110 10	110 30
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	99 55	99 75
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. . . za 100	132 —	133 —
5% „ z r. 1860 na 500 złr. . . za 100	138 —	138 25
5% „ z r. 1860 na 100 złr. . . za 100	144 —	144 50
„ z r. 1864 bez % całe . . za 100	174 —	174 50
„ z r. 1864 bez % pół . . za 100	174 —	174 50

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota . . . . za złr. 100	99 95	100 15
5% Renta papierowa . . . za złr. 100	94 75	94 95
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. . . . 100	111 90	112 40
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ . 100	137 75	138 25
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. „ . 100	137 75	138 25
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ . 100	128 —	128 60

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. Galicyi . . . za 100 m.k.	104 60	105 —
5% Obl. ind. Bukow. . . . za 100 m.k.	104 50	105 50
5% Obl. ind. Siedm. . . . za 100 m.k.	104 70	105 20
4% Obl. ind. Węgier . . . za 100 złr.	87 50	88 —

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100 40	101 20
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	108 —	108 50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	103 25	103 60
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	100 25	100 75
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	100 70	101 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	93 90	— —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	98 75	99 25
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	97 50	97 75
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 25	— —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101 75	102 25
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	100 10	100 60
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	111 —	111 50

L o s y.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 —	8 40
Kredytowe austr. . . na 100 złr. w. a.	182 25	183 —
Clary . . . . . . na 40 złr. m. k.	59 50	60 —
4% Tow. żegl. Dun. . na 100 złr. w. a.	126 —	128 —
Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a.	24 75	25 25
Ofner (miasta Budy) . na 40 złr. w. a.	60 50	61 —
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	19 —	19 50
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 40	12 70
Rudolfa . . . . . . na 10 złr. w. a.	20 —	20 50
Stanisławowskie . . . na 20 złr. w. a.	— —	37 —

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . na 200 złr.	137 40	137 80
5·—	Bankverein Wiener . . na 100 złr.	113 50	114 —
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	305 25	305 75
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	316 —	316 50
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	280 —	283 —
30·—	Laenderbank . . . . na 200 złr.	244 50	244 75
39·80	Austro-węgierski . . . na 600 złr.	913 —	915 —
12·—	Unionbank . . . . . na 100 złr.	231 50	232 25

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
16·87	Żegluga na Dunaju . . na 500 złr.	376 —	377 —
117·25	Ferdynanda Północn. . na 1050 złr.	2570 —	2580 —
7·35	Karola Ludwika . . . na 210 złr.	194 —	194 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie . na 200 złr.	154 —	155 —
13·40	Lwowsko-Czerniow. . . na 200 złr.	236 50	238 —
27 fr.	Staatseisenbahn . . . na 200 złr.	230 —	230 50
1 fr.	Lombardy (Südbahn) . na 200 złr.	117 75	118 —

W a l u t y.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 68	5 70
20-to Frankówki . . . . . za sztukę	9 49	9 50
20-to Markówki . . . . . za sztukę	11 69	11 71
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	9 75	9 79
Funty szterlingi . . . . . za sztukę	11 94	11 99
Banknoty włoskie . . . . . za sztukę	46 55	46 65
Ruble papierowe . . . . . za 100 sztuk	123 25	123 75